Wyobraźmy sobie nową Europę

Problem, który uwidacznia nowy traktat francusko-niemiecki, to nie tylko groźba pogłębiania podziałów między Europą i Ameryką. To także groźba nowego podziału na linii wschód i zachód Europy – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Komentatorzy są raczej zgodni, że nowy traktat francusko-niemiecki, podpisany w zeszłym tygodniu przez Macrona i Merkel w historycznym Akwizgranie, jest przede wszystkim gestem, a nie faktyczną zmianą. Zrodzony w bólach przez berlińską i paryską dyplomację był powodem obaw, że może ustanawiać nowe formy współpracy, szczególnie w polityce bezpieczeństwa, narzucające niekorzystne rozwiązania innym państwom UE i oddalające Europę od Stanów Zjednoczonych.

Historia może się powtarzać. Ostatecznie stary traktat elizejski z 1963 roku, ustanowiony przez de Gaulle'a i Adenauera, miał w intencji Paryża przeciągnąć Niemcy zachodnie na stronę Francji przeciwko Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii. De Gaulle chciał odgraniczyć interesy kontynentalnej, zachodniej Europy od anglosaskiego świata. Taka pokusa po ponad pół wieku wydaje się ogromna, skoro dzisiaj z powodu polityki Trumpa Niemcy są gotowe ostatecznie porzucić swe dawne transatlantyckie przekonania.

> *Traktat z Akwizgranu pokazuje konieczność wyjścia poza zużyte formy integracji, w których tak komfortowo czują się niektórzy zachodni politycy i establishment brukselskiej biurokracji*

Problem, który uwidacznia nowy traktat francusko-niemiecki, to nie tylko groźba pogłębiania podziałów między Europą i Ameryką. To także groźba nowego podziału na linii wschód i zachód Europy. Obiektywnie dla Niemiec byłby on skrajnie

niekorzystny, dlatego to Berlin studził zapał ekipy Macrona przy negocjowaniu tekstu nowego traktatu. Wydaje się jednak, że powoli także we francuskiej dyplomacji pojawia się świadomość, że kiedy już opadnie bitewny pył wokół brexitu, dalsze zaostrzanie kursu wobec Europy Środkowej, przede wszystkim wobec Polski, będzie szkodzić interesom Francji w Europie.

Uważam, że traktat z Akwizgranu, niezależnie od całego politycznego splendoru, który chciano mu nadać, by pokazać sprawczość francusko-niemieckiego motoru w Europie, przede wszystkim uświadamia obiektywne granice realnych możliwości wzajemnych relacji obu państw w Europie po brexicie. Pokazuje konieczność wyjścia poza zużyte formy integracji, w których tak komfortowo czują się niektórzy zachodni politycy i establishment brukselskiej biurokracji, i budowania Unii, która będzie mogła skorzystać z potencjału tkwiącego w takich silnych państwach jak Polska. Sprawia, że także my u nas powinniśmy wyjść poza obecne polityczne uwarunkowania i przynajmniej wyobrazić sobie, jak mogłaby wyglądać ułożona na nowo Europa – nie przeciwko komuś, ale z innymi.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”